

## SZACOWANIE SZKÓD ŁOWIECKICH

Z „Gromady Rolnika Polskiego”, z 18 kwietnia 1985 r., który zamieszcza cykl „Prawda o łowiectwie”, wybrałam fragment dotyczący szacowania szkód łowieckich:

„(...) Sposób szacowania szkód na polach rolników stosowany dotychczas — moim zdaniem — jest dobry. Rolnicy w listach do redakcji również potwierdzają tę tezę. Nic lepszego wymyślić raczej tu nie można. Oblicza się procentowe straty powierzchni w uprawie, a wartość odszkodowania konfrontuje się z uzyskanym plonem z tego pola. Konflikty mogą powstać przy różnej ocenie wielkości stratowanych przez jelenie czy zbuchtowanych przez dziki połaci pól, ale tak zawsze będzie bez względu na przyjęty sposób. Można by było np. wprowadzić możliwość odwoływania się w przypadkach konfliktowych rolników do instancji wyższej. Można również się zastanowić, czy nie zacząć płacić (przynajmniej w niektórych regionach ze znacznym występowaniem sarny polnej) za „działalność” na polu sarny. Ale zmiana sposobu wydaje się być niepotrzebna, bo prócz zamieszania niczego nowego nie wprowadzi.

Obecny na posiedzeniu komisji przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego stwierdził, że Lasy Państwowe nie są w stanie (ze względu na brak ludzi i środków), taksować szkód i wypłacać ich wartości w dotychczasowej podstawie procentowej. Zaproponował, aby tym się zajęła np. służba rolna. Wielu posłów było tego samego zdania. Również większość posłów zgodziła się na propozycję, by całość szkód łowieckich pokrywali myśliwi.

To jakieś koszmarnie nieporozumienie! Zapomina się o tym, że zwierzyna w stanie wolnym jest własnością państwa. Państwo przez wyspecjalizowaną instytucję (MLiPD) pełni nadzór nad łowiectwem. Na podstawie wiosennej inwentaryzacji, prowadzonej wspólnie przez myśliwych i pracowników Lasów Państwowych, ustala się stan zwierzyny i wielkość pozyskania poszczególnych gatunków. Wszystko w oparciu o badania naukowe, zgodnie z postulatami ochrony przyrody.

Myśliwi, których obowiązuje na zasadach 10 przykazań, tak ustalony odstrzał, wykonują go, a i tak straty powstają w uprawach. Bo powstać muszą chociażby dlatego, że nasze lasy hodowane z myślą li tylko o szybkim zysku są kiepsko zaopatrzone w bazę pokarmową. Monolity sosnowe, bez domieszek drzew liściastych, nie stanowią atrakcyjnych siedlisk dla zwierza. Na taką politykę myśliwi nie mają wpływu.

Słusznie zauważył obecny na posiedzeniu Komisji Sejmowej przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, że nie widzi możliwości, by służba rolna nie mająca żadnej wiedzy łowieckiej ani doświadczenia przejęła rolę taksatorów. Każdy leśnik w szkole średniej miał przedmiot „Łowiectwo”, na lekcjach którego uczył się praktycznego naliczania szkód łowieckich. Teraz, mając instytucję o wykształconej w tym kierunku kadrze mamy rezygnować z jej usług? W imię czego? (...)”.